Nr. 209. | Kraków, sobota 1 sierpnia 1903. | Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na sierpień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 sierpnia nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc sierpień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki . . . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu".

Pr. III. 61/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 204 czasopisma „Naprzód" z dnia 27 lipca 1903 artykuły pod tytułem: I. **„Walka o równe i powszechne prawo wyborcze"** od: „zgromadzenie dzisiejsze protestruje" do: „postępu społecznego", strona 1, łam 2. II. „Lwów" od: „Rok rocznie" do: „kule huzarskie" strona 1, łam 4. III. **„Z placu boju w Trebinii"** od początku do: **„precz z militaryzmem"** strona 2, łam 1 i 2, zawierają znamiona: ad I. występku z art. III. ustawy z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dzpp.. ad II. zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z § 65 lit. a) u. k., ad III. występku z art. IV. ust. z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw austryackiej radzie państwa, w artykule drugim pobudza do pogardy i nienawiści przeciw rządowi, względnie administracyi państwa, wreszcie w artykule trzecim przez wyszydzanie i nieprawdziwe przedstawianie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. proknratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 30 lipca 1903. Wawrausch.

Z DNIA.

Kraków, 31 lipca.

Przekupstwa poselskie.

W sprawie przekupstw poselskich, która wywołała burzę w sejmie węgierskim, a którą sceptycy uważali przez pewien czas za manewr opozycyonistów — padło już cokolwiek światła. Hr. Szapary, gubernator Rjeki, przyznał się, iż on dał Dienesowi 12 tysięcy koron, z któremi D. pobiegł do Pappa. Szapary, wedle bałamutnego przedstawienia rzeczy przez węgierskie biuro korespondencyjne, przedstawia siebie, jako ofiarę, wprowadzoną w błąd przez jakichś awanturników (?), przyczem zasłania tem niejasnem określeniem hr. Khuena, twierdząc, iż on w tej sprawie rąk nie maczał. Wątpliwem jest jednak, czy w kraju uwierzą w ową niepokalaność rąk eks-bana, czy nie pójdą raczej za głosem tych, którzy w sejmie wyraźnie wytykali, iż wara mu wprowadzać praktyki zagrzebskie, gdzie za jego rządów kwitły presya i przekupstwo, do stosunków węgierskich...

W każdym razie z niedźwiedzią niezręcznością zabrano się do tego wstrętnego czynu korumpowania: na książeczkach kasy oszczędności, które Dienes ofiarował Pappowi, figurowało nazwisko rządcy dóbr Szaparego — Emeryka Rittera. Po takiej nitce nietrudno dojść do kłębka i graf Szapary nie dokonał aktu pokuty, ogłaszając swoją winę. Co się tyczy Dienesa, który się tłómaczy różnymi interesami z Pappem i swoje usiłowanie przekupstwa przedstawia jako czysto finansową transakcyę, nie mającą nic wspólnego z polityką, wiadomo tyle, iż przez pewien czas był on redaktorem kossuthowskiego pisma „Függelten Magyarorszag", ale usunięty z tego stanowiska, stał się aferzystą pieniężnym o bardzo podejrzanej reputacyi. Jako znawca w sprawach pojedynkowych, bywał szczególnie poszukiwanym na sekundanta. Zasłużył się też odnośnej literaturze, ogłosiwszy „kodeks honorowy" p. t. „En garde"; w ten sposób zjednoczył on swój dar do pióra z darem do szpady i swoją brudną reputacyę z honorem pojedynkowiczów. Sądząc z depesz, drapnął Dienes obecnie pokryjomu z Budapesztu, choć odgrażał się, że przed komisyą parlamentarną oczyści się z wszelkich zarzutów.

Trzecia osobistość w tej kompanii, Artur Singer, redaktor brukowego pisemka niemieckiego „Neues Budapester Abendblatt", żył w amikoszoneryi, czyli — jak na takie indywidua — w koleżeńskiej przyjaźni z Dienesem. Zauważono, iż w ostatnich czasach uwijali się bardzo razem po mieście, odbywając ciągle jazdy dorożkami.

Niewątpliwie — ów brudny kłębek, raz targnięty, rozwikłać się musi niebawem.

Strejki chłopskie.

Buczacz, 30 lipca.

Wczoraj skończyło się żyżnomierskiej fornalce 14 dni aresztu. 5 żandarmów i 10 policyantów miało ją odstawić napowrót do dworu. Prowadzono ją nie zwykłą drogą przez miasto, ale wązką uliczką, ponad kanałem, gdzie największe błoto, a pędzono tak szybko, że ledwie można było nadążyć. Na moście przywitała ich publiczność owacyjnie okrzykami i ukłonami. Gdy ich pędzono przez ulicę Kościelną, żony i matki aresztowanych (jest ich 22) w liczbie kilkudziesięciu, które dotychczas szły z tyłu razem z publiką, chciały przystąpić do swych mężów i synów. Wówczas nastąpiła scena, jaką zobaczyć można tylko na ulicach rosyjskich miast: policya nie wezwawszy kobiet, aby odstąpiły, zaczęła je bić w piersi pięściami! Wszczął się przerażający krzyk i płacz, a zbiegowisko w jednej chwili było tak wielkie, że ludzie tłoczyli się i spychali. W tłumie słychać było krzyki: „Przecież to mój mąż! Przecież to mój syn!" Najbardziej po łajdacku zachował się wysoki, rudy policyant; do stowarzyszenia zgłosiło się już kilku świadków, którzy widzieli, że on nietylko bił w piersi, ale kopał kobiety i staruszki. Mimo wszystkiego żandarmerya pochodu nie wstrzymała, ale parła naprzód, chociaż w wązkiej uliczce niepodobieństwem było iść dalej. Następstwem tego było, że tłum, party z tyłu, poprzewracał policyantów, którzy wpadli w błoto, między nimi sam inspektor policyi. Jedną osobę aresztowano. Reszta policyantów uciekła natychmiast, chociaż mieli wyraźny rozkaz przeprowadzić eskortowanych przez miasto, a przerażona żandarmerya pozwoliła kobietom iść razem z aresztowanymi, co gdyby była odrazu zrobiła, nie byłoby przyszło do gwałtów. Ale że kobiety nie przestawały jęczeć i płakać, oraz dlatego, że nie było pewności, czy żandarmi nie powetują sobie w polu za swój przestrach w mieście, cała kupa ludzi, w której przeważali nasi towarzysze i studenci, zdecydowała się iść aż do Żyżnomierza (3 kilometry). „Postenführer" żandarmeryi nie wiedział wcale, co ze sobą zrobić i dopiero za miastem, na polu, wezwał tłum do rozejścia się, grożąc, że w przeciwnym razie będzie strzelać. Gdy mu jednak oświadczono, że idziemy na przechadzkę, nie wiedział, co na to odpowiedzieć, a po dłuższym namyśle rzekł, że na przechadzkę może iść tylko kilku i to przodem... Naiwniejszego żandarma jeszcze pewnie nie było. Kilku nas przepuszczono, resztę rozpędzono. Od tego czasu „postenführer" nie przestawał grozić, że każe strzelać, co już na nikim najmniejszego nie robiło wrażenia.

Tymczasem żandarmi stacyonowani we wsi dali znać, że koło dworu zgromadziła się cała wieś, nawet kobiety i dzieci. Panu postenführerowi przyszła do głowy genialna myśl, że gdy zaczeka, to wieś się rozejdzie: kazał więc fornalom i ich żonom siadać na mokrą ziemię (godzinę przedtem padał ulewny deszcz), a gdy ci nie chcieli, groził, że ich „powystrzela", co mogą poświadczyć liczni świadkowie. Tymczasem koło dworu zbierało się coraz więcej ludzi i co chwila wysyłano posłańców, czy nie idą. Wreszcie, gdy zmierzch zaczął zapadać a tłum tylko się zwiększał, zmiarkował postenführer, że chybił i ruszył ku wsi. Już niedaleko dworu wpadł na drugi koncept: „Gdzie wy będziecie takiem błotem iść!" rzekł do żon fornali, „chodźmy poza ogrody". Tym sposobem chciał ominąć tłum i boczną furtką wejść na folwark. Ale kobiety odpowiedziały, że gdy nie żałowano ich w mieście, to i tu obejdzie się. Gdy pochód zrównał się z gminą, wszczął się taki krzyk, brawa i oklaski, że kto jeszcze nie wyszedł z domu, ten biegł co tchu, nawet pop Odzierzyński, który trzyma z dworem i zdrajca Stefan Łuciow. Żandarmi wzywali do rozejścia się, dodając dla efektu „po raz trzeci". Ale nikt ich nie słyszał i nie słuchał, a postenführer widocznie sam przestał wierzyć w swą groźbę. Przed dworską bramą fornale stanęli i nie chcieli wejść. Żandarmi chcieli ich zmusić do wejścia, lecz cała wieś, zwłaszcza kobiety otoczyły ich i nie wpuszczały. Wówczas żandarmi wymierzyli karabiny w tłum, ale i to nie wywarło najmniejszego wrażenia. Dopiero gdy nasi towarzysze objaśnili służbie dworskiej, że może wejść, ale nic nie robić, weszła ona razem z kupą chłopów na dworski dziedziniec. Tu wygłosił postenführer formalną mowę (pod gołem niebem) i najwyraźniej namawiał służbę, aby

DWA BIEGUNY.

Szkic z natury.

Przez Dra A.... L....

Doktor Planowicz skończył popołudniową godzinę ordynacyjną; przed nim na biurku leżał stos banknotów. Miał zwyczaj zostawiać przez cały czas ordynacyi honorarya tak, jak je składali pacyenci, raz dlatego, że wywierały efekt na nowych klientów, powtóre, że jemu samemu przyjemniej było od razu większą kwotę zgarnąć do kasy ogniotrwałej. Ludzie mają różne słabostki. Planowicz lubił pieniądze i umiał je cenić. Pamiętał początki swej praktyki, gdy nieraz kilka dni mijało, zanim zjawił się w gabinecie obdarty żydek lub wiejska baba, płacąca „szóstkami". Pamiętał, jak lat temu kilkanaście, po pół roku tego rodzaju praktyki, mocno zadłużony, chciał się już wynieść na prowincyę, lecz zacny prof. Halicki namówił go, aby jeszcze spróbował, a co ważniejsza, wziął go w swoją opiekę. Zaczął oddawać mu zastępstwa, brał go do domów arystokratycznych, zostawiał na noc przy ciężko chorych, pacyentów, nie mogących płacić „profesorskich honoraryów", adresował wprost do niego, słowem forsownie wprowadzał go w praktykę. Ta opieka Halickiego, przytem ogłada towarzyska samego Planowicza, zdolność schlebiania słabostkom ludzkim, przesadna troskliwość o pacyentów, wreszcie... piękna męska postawa, wyrobiły mu w ciągu kilku lat wziętość niemal większą, niż ta, jakiej zażywał wychodzący już z mody stary profesor.

Właśnie Planowicz zabierał się do przeliczenia dzisiejszych honoraryów, gdy ktoś nieśmiało drzwi uchylił i dźwięcznym głosem kobiecym zapytał:

— Czy można?

— Jeszcze jedna — pomyślał Planowicz — i zerwawszy się z fotelu, podszedł ku drzwiom poczekalni.

Na progu stała młoda, przystojna kobieta w żałobie. Miał już na tyle wprawy, że na pierwszy rzut oka ocenił pytającą na mniej więcej dwukoronową wizytę, a takich chorych nie lubił i bez żalu odstępował młodszym kolegom.

— Przepraszam bardzo, już wpół do szóstej, muszę jechać do chorych; może pani zechce jutro, trochę wcześniej...

— Nie zabiorę panu doktorowi dużo czasu, a mam wielką prośbę.

— Bo jeżeli chodzi o dłuższe badanie, to... *e te* jestem tak zajęty...

— Nie przychodzę w charakterze pacyentki, jestem Trawińska, wdowa po szkolnym koledze pana doktora.

— A *tek,* przypominam sobie, prawda, biedak... *e te* umarł, nieszczęście... zapalenie płuc czy coś podobnego. Niech pani siada, proszę, czemże mogę... *e te* służyć?

Wymownie spojrzał na zegarek.

— Mąż mój umarł przed pół rokiem na tyfus plamisty, zaraził się podczas epidemii w powiecie...

— *Tek, tek,* zwykły los kolegów z prowincyi, bo to w jakiejś zapadłej dziurze państwo mieszkali, gdzie pewnie i pomoc lekarska była nieszczególna; my dziś, stosując najnowszą metodę, o czem nawet niedawno miałem odczyt w... *e te* towarzystwie...

— Choroba mego męża miała przebieg tak gwałtowny, że od początku nie robiono nadziei; przyjeżdżał nawet dwa razy prof. Halicki.

— *Tek*? Poczciwy stary, chociaż i on już ma poglądy przestarzałe, w każdym razie do niedawna jeszcze pierwsza... *e te* znakomitość lekarska w kraju. — Słowa: „do niedawna" wymówił z naciskiem.

— Panie doktorze, Bóg mnie ciężko nawiedził, poddać się muszę jego woli, chociaż kto wie, gdyby mój mąż był został w mieście...

— Niezawodnie, niezawodnie tu u nas takie epidemie nie grasują. Ale właściwie pani przyjechała...

— Od śmierci męża mieszkam z dziećmi tutaj; myślałam, że w dużem mieście znajdę łatwiej posadę, bo... ale pan daruje jako dawny szkolny kolega mojego Antosia...

— *Tek,* chodziliśmy razem na medycynę; było nas coś trzydziestu.

— Więc też ośmieliłam się przyjść po radę, nie mam tu nikogo...

— Z miłą chęcią, obowiązek... *e te* koleżeński, ale właściwie o cóż chodzi?

— Mimo, że przez tych dziesięć lat powodziło się mężowi wcale dobrze i nawet były w ostatnich czasach widoki coraz lepsze, ale pobraliśmy się bez majątku, trzeba było spłacać długi, a teraz nie zostało nic; mam tylko tyle, co niesie polica asekuracyjna...

— Jak to dobrze, że mąż był zabezpieczony...

— Ale to nie wystarcza, zadłużyłam się już... Synek chodzi do szkoły, ja muszę koniecznie zarabiać... Szukam ciągle jakiej posady, a to tak trudno bez rekomendacyi i znajomości...

— *Tek,* dziś bez protekcyi bardzo trudno, wszędzie... *e te* pełno.

— Więc też o to tylko chciałam prosić... Pan doktor ma tyle stosunków... Podejmę się każdej pracy...

— A no, trzebaby popytać...

— Obeszłam już dosyć sklepów, szukałam miejsca kasyerki, ale albo żądają kaucyi, albo zbywają niczem... Gdyby tak ktoś za mną przemówił...

— *Tek,* nic dziwnego wobec tylu defraudacyi! — spojrzał znów na zegarek. — Pani daruje, ale mam konsylium właśnie z profesorem Halickim... O tem, co mi pani mówiła, pomyślę, cośby się znaleźć powinno, tylko nie tak nagle, bo przy mojej praktyce, czy uwierzy pani, że formalnie nawet nie mam czasu na moje... *e te* własne interesy...

— Dziękuję najserdeczniej i przepraszam za moją śmiałość, ale żeby pan wiedział, jakie to straszne zostać tak nagle z trojgiem dzieci! — łzy zabłysły jej w oczach.

— *Tek,* ja to rozumiem, bardzo dobrze... *e te* rozumiem.

— Każdą robotę przyjmę... Ja teraz już nawet... ja biorę bieliznę do prania... ale...

— Ach! jakżeż można, przecież pani wdowa po doktorze wszech nauk lekarskich, po... *e te* koledze, nie godzi się poniżać nasz stan, wreszcie własną godność...

— Musiałam, panie doktorze, musiałam...

— No, no, niech się pani uspokoi. Ja pogadam z mojemi pacyentkami z arystokracyi, może coś odpowiedniego się znajdzie, a tymczasem — sięgnął do pieniędzy na biurku.

Trawińska spostrzegła jego ruch i nagle zerwała się z krzesła.

wróciła do roboty (trzeba wiedzieć, że pan postenführer długi czas mieszkał we dworze i dopiero na rozkaz wachmistrza wyniósł się!). „Nas karmią zepsutą kukurydzą!“ odpowiedziały mu żony fornali i wszyscy razem ruszyli do domów. Była już noc. Wieś odstawiła towarzyszów furą do miasta.

Do tego trzeba tylko dodać, że ta sama policya miejska, która teraz w dzień bije i kopie bezbronne kobiety, śpi w nocy po szynkach: w mieście co roku zdarzają się morderstwa a 3 lata temu o 6 w dzień zarznięto człowieka niedaleko rynku. Policya przy takich „okazyach“ zawsze się chowa. Dwa procesy przed przysięgłymi w Stanisławowie, które się zakończyły zasądzeniem policyantów świadczą najlepiej, z jakich sfer rekrutują się ci „stróże bezpieczeństwa“.

Proces strejkowy.

Z powodu strejku w Wierzbicy (pow. rawski) odbyła się przed sądem powiatowym w Uhncwie dnia 23 z. m. rozprawa karna. Oskarżeni byli trzej chłopi: Stech, Prytuła i Chyży o „namawianie do strejku“. Świadkowie, słudzy dworscy, nie stwierdzili w zeznaniach swych, ani jednego szczegółu, podanego w doniesieniu, wobec czego sąd uwolnił oskarżonych od wszdlkiej winy i kary. Rozprawa wykazała, iż doniesienie całe, było zupełnie fałszywe.

Listy z kraju.

Jarosław, 30 lipca.

Jeszcze o drze Turzańskim. — Wydalania z magazynów wojskowych w Jarosławiu. — Kąpiel żołnierza. — Choroba Brühla.

W znanej już czytelnikom sprawie dra Turzańskiego, przeciw któremu toczyło się śledztwo za nieudzielenie pomocy położnicy Antoninie Waleszczyńskiej, która wskutek nadmiernego krwotoku w strasznych mękach — bez pomocy lekarskiej — zmarła, zawiadomiła prokuratorya przemyska męża zmarłej Stanisława Waleszczyńskiego, że „nie znajduje podstawy do ścigania“ dra Turzańskiego.

A teraz przychodzi nam zanotować dwa nowe fakta nieludzkiego postępowania dra Turzańskiego.

Dnia 20 b. m. akuszerka Zofia Miśkiewicz wezwała o godz. 1 po południu dra Turzańskiego, jako lekarza miejskiego, do ubogiej Kulmanowej, żony robotnika rzeźnickiego, która poroniła i dostała gwałtownego krwotoku. Dr Turzański odrzekł, że teraz je obiad, a potem zaglądnie. Widząc grożące niebezpieczeństwo życia, pobiegła Miśkiewiczowa do dra H,. ten zaraz udał się do chorej i założył tampony i opatrunek. Koło godz. 5 po południu zjawił się dr Turzański, obejrzał chorą, a widząc ją zaopatrzoną, usunął opatrunek i wyjął watę. Widząc to akuszerka, chwyciła go za rękę i siłą nie dopuściła do wyjęcia tamponu, gdyż to groziło nowym krwotokiem; odsunąwszy lekarza, opatrunki na nowo założyła.

Dnia 27 b. m. przerwał dr Turzański ząb włościaninowi Walentemu Kłakowi z Wiązownicy. Wskutek tego nazbierało się wiele krwi w ustach chorego, a przy braku spluwaczki, padło kilka kropel krwi na posadzkę. Spostrzegłszy to uderzył humanitarny dr Turzański biednego Kłaka w twarz, tak siarczyście, że chłop spadł z krzesła. Widząc to żona jego Marya Kłakowa, przeraziła się do tego stopnia, że zemdlała. Po chwili wyrzucono obydwoje na ulicę. Oburzona tem ludność zaczęła zbierać się przed domem, ażeby nieludzkiemu lekarzowi dać nauczkę. Kłaków wsadzono na wóz i odwieziono do domu, a p. lekarz drugiemi drzwiami zmykł z mieszkania. Kłakowie wnoszą skargę do sądu.

Wskutek wybuchłego przed kilku tygodniami strejku robotników w magazynach wojskowych, wydalił zarząd tych magazynów dwóch robotników, braci Tyranów, jako rzekomych inicyatorów strejku. Wyrzuceni brutalnie na bruk Tyranowie, wnieśli do zarządu magazynów pisemną prośbę o przyjęcie ich napowrót do roboty, a zarząd odesłał tę prośbę do przemyskiej komendy korpuśnej. W tych dniach wezwano obu Tyranów do kancelaryi magazynów i oświadczono im, że z rozkazu komendanta korpusu Antoniego Galgotzego, nie mogą być przyjęci do roboty, albowiem są „niebezpiecznymi buntownikami“. Tyrani, którzy są ojcami kilku drobnych dziatek, znajdują się w najgorszej nędzy.

We wszystkich miastach używają żołnierze kąpieli rzecznej w miejscu odosobnionem, zdala od kąpiącej się ludności cywilnej. U nas w Jarosławiu jest inaczej. Miejsce kąpielowe dla żołnierzy, znajduje się tuż obok łazienek cywilnych, a więc tam, gdzie ruch kąpielowy jest największy, a na jakie nieprzyjemności cywile są przez to narażeni, o tem chyba zbytecznie jest pisać.

Dyrektor Kasy chorych Brühl, który po odbytych dnia 16 b. m. wyborach delegatów, gdzie przeszła lista kandydatów socyalistycznych, nagle „zaniemógł“, znajduje się dotychczas w stanie „obłożnie“ chorym.

Zdaje się, że „nagła“ i „ciężka“ choroba p. Brühla, powstała tylko pod wpływem strachu, przed mającym wejść do Kasy zarządem robotniczym, który udowodni Brühlowi rozmaite „niedokładności“ i zmusi go, mimo stabilizacyi do zrezygnowania z posady dyrektora Kasy. Brühl czuje, że grunt usuwa mu się pod nogami i dlatego „choroba“ go tak trawi.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd polityczny.

Szczególna akcya ratunkowa. W berlińskim „Vorwärts“ czytamy: Przedsięwzięto wielką, państwową akcyę ratunkową w Poznańskiem. Ale nie należy sądzić, że rząd wyznaczył dla tej prowincyi, niemniej jak Śląsk nawiedzonej powodzią, wielkie sumy. Jak przedtem, tak i teraz akcya ratunkowa w Poznańskiem ogranicza się do działalności owego chrześcijańskiego „Patryotycznego stowarzyszenia kobiet“ (Vaterländischer Frauenverein), które tylko dla Niemców ma pieniądze, Polakom jednak pozwala spokojnie tonąć. Nowe tamy ochronne zbudowano w Poznańskiem, ale nie przeciw powodzi. Wzniesiono wały ochronne przeciw „niebezpieczeństwu polskiemu“.

Jak wiadomo, korzyść gospodarcza, jaką ma rolnictwo z tego rodzaju tam, jest bardzo znaczna. Różnią się owe tamy od innych tem, że niosą korzyść tym gospodarstwom rolnym, które w ustawodawczych ciałach paradują jako „cierpiące nędzę“. Przez zakupy komisyi kolonizacyjnej podskoczyły ceny większych kompleksów gruntu bajecznie w górę i dziwić się też nie należy jeśli „najlepsi i najszlachetniejsi“ nawet z pośród Niemców przez sprzedaż swych obciążonych dòbr, przysługują się „wielkiej sprawie narodowej“.

W ostatnich tygodniach zakupiła komisya kolonizacyjna ziemi za 20 do 30 milionów marek. Większą cześć nabyła ona od banku rolnego w Berlinie, który operuje zakupem i sprzedażą gruntów. Pośród tych, drogą uboczną i za pośrednictwem banku nabytych nieruchomości znajdują się, wedle relacyi „Posener Nachrichten“ następujące:

Nabyto od księcia Birona kurlandzkiego około 4000 hektarów, od księcia Sachsen Altenburga 1772 hekt., od p. Gustawa Treskowa 3100 hekt. Wprost od dotychczasowych właścicieli kupiono: Od królewsko-hanowerskich dóbr klasztornych około 4000 hekt., od p. Almy Treskow 1500 hekt., od radcy Kichma 482 hekt., od barona Willamowitz-Möllendorfa 1981 hektarów.

Baron Willamowitz-Möllendorf był dawniej prezydentem naczelnym komisyi. Jemu to teraz płacono za hektar prawdziwą „prix d'affection“ w wysokości 1800 marek. Nie gorzej obławiali się i inni posiadacze gruntów. Ceny bowiem ziemi, skutkiem zakupów komisyi tak bardzo poszły w górę, że królewski fiskus dominialny czyni zakupy już tylko w obwodzie Bydgoszcza i w Prusach zachodnich, gdyż w innych częściach W. Ks. Poznańskiego ceny są niemożliwe. Ale to, na co sobie nie może pozwolić królewski fiskus dominialny, nie jest przecież niedostępnem dla pochodzących z podatków funduszów komisyi.

Wedle programu komisyi kolonizacyjnej należy przedewszystkiem te dobra zakupywać, co do których istnieje obawa, że mogą przejść w ręce polskie. Z tego wynika, że różni nawet bardzo bogaci i arcynarodowo usposobieni właściciele, nie robiliby sobie skrupułów z wydania swych dóbr w ręce „dziedzicznego polskiego wroga“, gdyby im tylko lepiej zapłacono. Licytowanie polskich dóbr, jak z tego wynika, wyszło im tylko na korzyść.

W ten sposób „ratuje się“ rolnictwo w Poznańskiem.

Zabójstwo księcia Gagaryna. O zabójstwie dręczyciela ludu w gubernii rjazańkiej ks. Gagaryna przez chłopów, pisaliśmy przed kilku dniami, obecnie nadeszły bliższe wiadomości, odnoszące się do tego aktu zemsty, wywołanego nieludzkiem postępowaniem dzikiego satrapy. Wyzyskiwacz ten trzymał sobie, niby psy gończe tresowane na ludzi, czterech Czerkiesów, pod których knutami niejeden z chłopów krwią spłynął, a nawet i ducha wyzionął. Mieszkali oni w małym domku obok pałacu Gagaryna, jako godna straż przyboczna swego chlebodawcy. Bezpośrednim powodem rozpaczliwego odwetu chłopów było zamordowanie jednego z nich przez dzikich Azyatów. Chłopi, w liczbie około 150, napadli na ich mieszkanie, wypędzili ich, a domek podpalili. Na scenę tę właśnie nadjechał Gagaryn, siedząc w powozie z żoną i sąsiadem swym ks. Szczerbatowem, ale ujrzawszy, że jego obrońcy uciekli, czemprędzej nawrócił i począł umykać. Przed samą atoli bramą pałacu przyjął go grad kamieni, a równocześnie na powożącego Gagaryna wpadli chłopi, kłując weń widłami od siana i gnoju. Gagaryn ranny, omdlał; żona jego chwyciła lejce, ale spłoszone konie poniosły powóz i długo pędziły polami, nim zdołano je powstrzymać. Umierającego Gagaryna umieszczono w domu pewnego księdza i dla niepoznaki pogaszono światła.

Taki, wedle nadeszłych wiadomości, był przebieg zemsty nad satrapą.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 1 sierpnia. 1834. Zniesienie niewolnictwa w angielskich koloniach. — 1842. Otwarcie tunelu pod Tamizą. — 1894. Masowe aresztowania anarchistów w Szwajcaryi. — 1898. Międzynarodowy kongres górniczy w Wiedniu. — 1901. Strejk generalny robotników we francuskich hutach szkła.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Mazepa“.

221-sza konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu“ uległ dwukrotnie konfiskacie. W wydaniu wieczornem skonfiskował Doliński słowa papieża Klemensa XIV o tem „co to jest konklawe“, trafne zaś omówienie tej konfiskaty skonfiskował znów w wydaniu porannem.

Sapieha-syn w obronie swego rodu. W nekrologu, wypisanym zmarłemu ks. Adamowi Sapieże, wszechpolskie „Słowo“, schlebiające dziś z zasady wszystkim rodom pańskim w Galicyi, (czy to będzie we wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem „czerwonemu księciu“, czy w nekrologu politycznym, ułożonym na drogę do prywatnego życia czarno-żółtemu grafowi, wyrzuconemu z pod kawek) wpadłszy w „trans“ przesadny między innemi ogłosiło:

„Powstanie 1863 r. nie było jedyną datą, gdy książę Adam Sapieha usiłował służyć krajowi w czynnej walce orężnej. W r. 1877, podczas wojny rosyjsko-tureckiej zawiązała się w Galicyi tajna „Konfederacya“, która miała na celu wywołać powstanie w ogołoconem z wojska Królestwie. Przedsięwzięcie się nie udało w części i dlatego, że mieliśmy się wówczas za „słowianofilów“, którzy uważali, że byłoby nieetycznem przeszkadzać Rosyi w dziele „oswobodzenia Słowian“. Na czele tej „Konfederacyi“ stał książę Adam Sapieha.

Była to ostatnia co do czasu próba, a raczej ostatni pomysł realny orężnej walki o niepodległość. Z pomysłem tym, jak wogóle z wyobrażeniem irredentystycznej Polski zrosło się imię ks. Adama Sapiehy. Podejrzywano w nim — niesłusznie oczywiście — ukrytego kierownika wszelkich usiłowań czynnych, na jakie naród nasz w dobie popowstaniowej się zdobył. Podejrzenia zaszczytne, choć oparte nie na faktach realnych, ale na gorącym patryotyzmie, jakim serce „czerwonego księcia“ do końca życia gorzało.

Nie czas i nie miejsce skreślić obecnie wyczerpujący obraz działalności ks. Adama Sapiehy, podać dokładną charakterystykę jego osoby.

Była to niewątpliwie niezwykła, historyczna postać. Był on z tych Polaków „co są piękni“ przez swe uczucia rycerskie i przez swą miłość ojczyzny“.

Panegiryk „Słowa polskiego“ na równi z chłodem „Czasu“, który zbyt seryo traktował demokratyczność oraz żarliwość patryotyczną, czyli „nielojalność“ zmarłego, żywo dotknęły jego sukcesora. Więc też ks. Paweł Sapieha pospieszył ze sprostowaniem, mającem oczyścić ród Sapiehów od podejrzeń o spiskowanie w r. 1877, w czasie, gdy już stańczycy po wsze wieki wyklęli „ruchawki powstańcze“.

W zapale prostowania Sapieha Paweł z naciskiem podnosi, iż za przyczyną jego ojca „zatopiono w Tryeście cały ładunek okrętowy broni, przeznaczonej według planu Johnstone'a dla przyszłych powstańców polskich“, że za przeszkadzanie w wywołaniu powstania w owym czasie, chciał ks. Adama „bezimienny trybunał karą śmierci przez powieszenie ukarać“.

Słowem, były c. k. starosta jasielski z takim ferworem ściera z postaci swego ojca wszelkie podejrzenia czerwoności rewolucyjnej, jakby to była plama nad plamy na honorze sapieżyńskim. Wspomina nawet o stryczku — by salwować ów „honor“, tak pojęty.

Inne, istotne zarzuty, jak conajmniej lekkomyślne prowadzenie przez zmarłego interesów bankowych, które zrujnowało mnóstwo chłopskich egzystencyj w Galicyi, nie zafrapowały wcale eks-starostę, a dzisiejszego posła... Niepokoiło go tylko to pomawianie ojca o uporczywą „nielojalność“.

Niewątpliwie własnem życiem, które i nadal, jak dziś popłynie czarno-żółtą strugą, postara się Sapieha — junior ostatecznie zrehabilitować swój ród. Gwiazdy orderów będą mu przewodniemi gwiazdami ku górze — ku karyerze.

Z opery komunikują nam: Koncert na powodzian odłożono na poniedziałek.

W sobotę daną będzie zapowiedziana od dawna premiera polska, jedyna opera, którą ze względu na włoski chór mogła wystawić dyrekcya: „Mazepa“ Münchheimera. Dzieło poważne, pełne piękności melodyjnych, śpiewane było kilkadziesiąt razy w Warszawie i siedm razy we Włoszech (w Turynie). Opera „Mazepa“ daną będzie tylko dwa razy, w sobotę i niedzielę.

Po powodzi. W odpowiedzi na wezwanie wydziału krajowego pierwszy powiat brzeski nadesłał sprawozdanie, z którego wynika, iż wylewem Wisły, Dunajca i Uszwicy z dopływami zostało w tym powiecie dotkniętych 68 gmin i obszarów dworskich, a w tem 14.796 mieszkańców. Z gruntów zatopiła powódź: roli 17.354 morgów, łąk 5496, pastwisk 2263, razem 25.113 morgów; zalała zaś woda 1917 budynków, z tego 898 domów mieszkalnych, 493 stodół i 426 stajen, a zburzyła zupełnie 35 domów mieszkalnych. Sumę szkód, wyrządzonych przez powódź, obliczono na 2,523.050 K, szkody zaś w komunikacyi na 168.680 K, razem na 2,691.730 K.

Strejk kelnerów. W restauracyi Rudolfa w ogrodzie miejskim we Lwowie zastrejkowało onegdaj dziesięciu kelnerów. Powodem było niesłuszne, zdaniem strejkujących, wydalenie jednego z nich z zajęcia i brutalne obejście się p. Rudolfa. Naodwrót p. Rudolf twierdzi, że wydalił owego kelnera za niegrzeczne obchodzenie się z gośćmi i za to, że w pewnym wypadku podał muzyce zamiast 18 szklanek piwa pilznenskiego, tyleż szklanek lwowskiego. Sprawę tę rozstrzyga obecnie biuro przemysłowe magistratu. W ogrodzie pozostało do usługi gościom tylko pięciu płatniczych, którzy do strejku nie przyłączyli się.

— Nie, panie, ja nie przyszłam tu po to... pan się myli, panie doktorze, ja tylko proszę o moralną pomoc.

— *Tek,* ale sądziłem, że chwilowa... *e te* pożyczka...

— Nie, panie, nawet pożyczki, nawet od kolegi męża nie przyjmę. Zresztą podałam przed dwoma miesiącami do Izby lekarskiej... to co innego, mówiono mi, że tam mogą dać pensyę wdowią..

— Właśnie chciałem doradzić pani; tam są fundusze, przecież my wszyscy się na to składamy.

— Nie mam dotąd odpowiedzi, myślę jednak, że mi przecież nie odmówią. Ale pan doktor i tak może będzie łaskaw nie zapomnieć o posadzie, o jakiejkolwiek posadzie, tylko, żebym z dziećmi się rozłączać nie musiała.

Planowicz po raz trzeci spojrzał na zegarek.

— Dla Boga, już szósta, profesor gotów czekać... Pomyślę, pomyślę, niech pani będzie spokojna. Proszę o... *e te* adres, jak coś będzie, dam znać.

Trawińska zostawiła adres i raz jeszcze, przepraszając, wysunęła się z gabinetu.

Planowicz odetchnął.

— A to piła — rzekł półgłosem — gdyby nie fintą z konsylium, siedziałaby jeszcze z godzinę. Zresztą żal mi jej... bierze bieliznę do prania... to przecież straszne. I ten Trawiński, taki zdolny, wszystkie rygoroza celująco... gdyby umiał ugiąć karku, byłby dziś pewnie już docentem, ale to harda dusza... idealista... każdego nazywał karyerowiczem... a przecież to sztuka przetrwać pierwsze lata w dużem mieście i nie marnować się po prowincyach. Taki koniec najczęściej... biedna kobieta i troje dzieci do tego.

Wizyta Trawińskiej zepsuła mu humor, zapalił papierosa i chodząc po pokoju, myślał: Co ja jej poradzę? protegować jej znów bardzo forsownie nie mogę... wdowa za młoda i za... przystojna. Gotowi ludzie, Bóg wie co pomyśleć, zwłaszcza u nas, gdzie tak łatwo o plotki, a koleżkowie zazdroszczą mi i tak praktyki... Przy mojej pozycyi narażać się nie podobna, choćby przez wzgląd na żonę i dzieci... trudno, koszula bliższa ciała... ale przecież cośby dla wdowy po koledze zrobić trzeba... powiem chyba Halickiemu, chociaż to już niedołęga, dziś niema tych wpływów, co przed laty. Nie potrzebniem jej obiecywał, ale to głupie pranie mnie oburzyło, a jednak widzę, że trudno będzie pomódz, ja angażować się stanowczo nie mogę. Biedna kobieta. Gdyby nie ta duma, dawałbym chętnie od czasu do czasu potajemnie jakie wsparcie, ale nie przyjmie...

Dumanie przerwał mu służący.

— Jan zajechał proszę wielmożnego pana.

Planowicz zgarnął z biurka pieniądze i nie licząc ich nawet, co mu się dotąd nigdy nie zdarzyło, wziął kapelusz i zamyślony zeszedł wolno do powozu. W kwadrans później wchodził już uśmiechnięty do starego hrabiego tabetyka, którego odwiedzał codziennie, biorąc po 10 koron za wizytę.

* * *

Trawińska weselsza wracała do domu. Bytność u Planowicza dodała jej otuchy, wszak obiecał wyszukać posadę, on ma tyle stosunków. Zacny człowiek, przejął się jej losem, nawet chciał jej pożyczyć pieniędzy. Byłyby się przydały, Henio niema bucików, węgli brak, ale przecież od obcego przyjąć nie mogła. Z Izby to co innego... przecież to nie jałmużna, tylko emerytura. Antoś nieraz mówił, że Izba powinna dbać o wdowy po lekarzach, dlatego każdy z nich płacić musi przez cały czas praktykowania. Tylko podobno niema tam dużych funduszów. Wiele jej mogą dać? choćby 600, no, nawet 400 koron rocznie, byle stałej pensyi, a do tego jak się znajdzie posada, będzie i tak jeszcze trudno, ale przecież może koniec z końcem się powiąże.

Wbiegła szybko na trzecie piętro, tu w otwartych drzwiach czekał już na nią ośmioletni chłopczyk, wywijając nad głową dużą białą kopertą, na której z daleka widniała pieczęć Izby lekarskiej.

— Mamusiu, mamusiu, przynieśli tu taki wielki list do mamusi, pewnie ten, co mamusia o niego codziennie pytała.

Nareszcie. Jak dziś wszystko szczęśliwie się składa, jaką jej też przyznali pensyę? sześćset, czy tylko czterysta rocznie? Drżąc ze wruszenia pochwyciła kopertę i jednem szarpnięciem rozdarłszy, czytała:

„Do W-nej Pani Trawińskiej, wdowy po lekarzu. Odnośnie do prośby z dnia 13 stycznia b. r. zawiadamia Izba lekarska W-ną Panią, że emerytur z powodu zbyt szczupłych funduszów nikomu nie przyznaje, natomiast uchwaliła na ostatniem posiedzeniu udzielić Pani jednorazowej zapomogi w kwocie stu koron“.

Odyssea rekruta z Krakowa do Mościsk i do Gródka. Robotnik krawiecki, tow. Maksymilian Fruchter, ma to szczęście, że chociaż od sześciu lat pracuje w Krakowie, do asenterunku wojskowego miał tego roku stawać w Mościskach. Wniósł więc podanie do starostwa mościskiego z prośbą o pozwolenie zgłoszenia się przed komisyą asenterunkową w Krakowie. Lecz, chociaż w starostwie mościskiem niema już osławionego Kalinowicza, duch jego przecież nie zniknął stamtąd. Tego, czego z zasady nie odmawia się nikomu, odmówiono biednemu robotnikowi. Najpierw kazano mu dać na prośbę stempel za koronę, do podania dołączyć fotografię, stos świadectw (oczywiście ostemplowanych) i kartkę meldunkową z Krakowa — dopiero po tem wszystkiem podanie odrzucono; pozwolono mu jednak odwołać się do namiestnictwa we Lwowie. Na odwołanie znowu kosztował stempel 2 K, lecz mimo to, było ono bezskuteczne: w trzy miesiące po wniesieniu, dnia 17 lipca b. r. wróciło ono z powrotem z tem, że 19 lipca ma się Fruchter stawić w c. k. starostwie w Mościskach, skąd zostanie odstawiony dnia 20 lipca do komisyi asenterunkowej w Gródku. Musiał tedy biedny robotnik krawiecki, zarabiający tygodniowo 6 złr., aby módz złożyć dań państwu ze swej krwi dołożyć do tego jeszcze na dochód c. k. kolei państwowej około 20 K, licząc samą tylko podróż tam i na powrót. Ale nie koniec tej ciernistej odyssei rekruta. W Mościskach panuje ten chwalebny zwyczaj, że kto ma cośkolwiek do czynienia z tamtejszą władzą autonomiczną, reprezentowaną przez osobę sekretarza magistratu Czerkawskiego, ten musi się opłacić. Kto nie zna tego moskiewskiego zwyczaju, temu powiada Czerkawski: „Aha, ty po kozacku zaczynasz ze mną!“ i ten jest stracony. Ten sam los spotkał tow. Fruchtera. Czerkawski w ciągu półtora dnia cztery razy wzywał go do siebie policyantami po to tylko, aby mu za każdym razem powtarzać: „Stul pysk! Ja ciebie nauczę. Tu nie Kraków, tylko Mościska! Ja ci pyski zbiję!“ I to wszystko dlatego, że tow. Fruchter, pomny na los owego robotnika, któremu w magistracie mościskim niedawno nogi dołamano, nie chciał wogóle odzywać się do pana sekretarza, który koniecznie żądał od niego, aby ck wszystkich wydatków, jakie już miał, dopłalił jeszcze koszta asystencyi policyanta z Mościsk do Gródka. Ostatecznie skończyło się na tem, że policyant pojechał na koszt gminy, tak, jak to być powinno.

Katastrofa kolejowa pod Nowym Sączem. Około godz. 12 w nocy z dnia 30 na 31 z. m. przy pociągu towarowym, który wyszedł z Nowego Sącza i znajdował się właśnie na znacznem wzniesieniu (8 promille) pomiędzy stacyami Ptaszkową a Kamionką, urwał się łańcuch łączący wozy pociągu. Skutkiem tego, dziesięć ciężko naładowanych wozów, poczęło zrazu pomału, potem z rosnącą przerażająco szybkością pędzić po stromem zboczu góry, w tył ku Nowemu Sączowi. Rozpędzone wozy minęły stacyę główną w Nowym Sączu, stacyę Nowy Sącz-Miasto, i dopędziły za mostem kolejowym na Dunajcu pociąg osobowy nr. 1216, który kilkanaście minut przedtem opuścił Nowy Sącz i zdążał ku Marcinkowicom. Nastąpiło zderzenie, przyczem dwa ostatnie wozy pociągu osobowego zostały strzaskane. Siłę uderzenia osłabiło to, że pociąg osobowy również dość szybko poruszał się w tym samym kierunku. Dzięki tylko temu prawdopodobnie nie było wypadków śmierci. Ale i tak z siedzących w ostatnich wozach podróżnych, 3 osoby zostały ciężko ranne a 10 lżej. Również 2 osoby z personalu kolejowego odniosły uszkodzenia. Nazwiska rannych nie są na razie znane. Zaraz o 3 w nocy osobnym pociągiem na miejsce katastrofy wyjechał radca Horoszkiewicz. Zaraz rozpoczęto pracę w celu usunięcia przerwy w komunikacyi.

Informacye powyższe otrzymaliśmy w dyrekcyi c. k. kolei państwowej w Krakowie.

Podróżni przybyli wczoraj rano z N. Sącza opowiadają z całą stanowczością o kilkunastu śmiertelnie rannych lub zabitych.

Od jednego z naocznych świadków katastrofy otrzymujemy następujące informacye: Pociąg towarowy, odchodzący z Nowego Sącza w kierunku Stróż o 10 godzinie wieczór, z niewiadomej przyczyny przerwał się w pobliżu Ptaszkowy, w miejscu najwyżej położonem. Dwanaście wozów ciężarowych w szalonym pędzie minęło stacye nowosądeckie i pobiegło ku Marcinkowicom. Tu, zaraz za mostem, na skrzyżowaniu się kolei z drogą krajową, stał na przestrzeni koło budki pociąg osobowy, który odszedł z Nowego Sącza o 11 godzinie 30 minut. Pociąg zatrzymał budnik wskutek sygnałów otrzymanych z głównej stacyi. W ten sposób nastąpiła katastrofa.

Sześć wozów: trzy osobowe i trzy ciężarowe zupełnie zdruzgotane. Tor kolejowy i droga krajowa, przecinająca w tem miejscu tor, zasypana szczątkami wozów.

W kołach kolejarskich panuje ogromne rozgoryczenie; i tę znowu katastrofę zawinił osławiony, przeklęty system oszczędnościowy: na owych oderwanych dwunastu wozach był tylko jeden hamowniczy, tak zwany „Stockmann“. Gdyby można było przynajmniej dwie hamownice użyć, niezawodnie byłoby się katastrofy zupełnie uniknęło.

Prześladowania polityczne. Ze Stanisławowa donoszą nam: Dla upozorowania gwałtów, popełnianych na robotnikach ubiegłej niedzieli po zgromadzeniu ludowem za powszechnem prawem głosowania, czyni tutejsza policya miejska pościgi celem wyszukania winnych zbiegowiska i stawiania oporu władzy. W tym celu aresztowała i odstawiła do sądu tow. Haasa. Aresztowanego robotnika Kralla, po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, wypuszczono na wolną stopę. Policya czyni też dochodzenia na własną rękę, dla wyszukania winnych i zatuszowania tym sposobem złego wrażenia, jakie wywołało niedzielne jej wystąpienie. Fakt wydobycia szabel i bicia demonstrujących robotników wywołał bowiem powszechne oburzenie.

Przy sposobności zwracamy uwagę na postępowanie inspektora policyi miejskiej Wojtasiewicza, znanego już z bruku przemyskiego. Pan ten czyni wszelkie zabiegi, aby tylko robotnikom dokuczyć. Czyni to z osobistej urazy; pobrał on raz nieprawnie, tytułem rzekomej dyety za asystencyę przy zabawie, urządzonej przez jedno z tutejszych stowarzyszeń robotniczych, kwotę 10 K, którą musiał jednak zwrócić. Ponieważ nie chciał tego uczynić dobrowolnie, przeto ściągnięto mu ją z pensyi i tak już zakondykowanej. Stąd gniew p. inspektora na socyalistów. Robotnicy stanisławowscy potrafią sobie dać z tym panem radę i jakoś wytrzymają. Pan Bóg łaskaw na Mazury...

Kamienicznicy o energii p. Lea i magistratu. Właściciele realności, którzy ucierpieli wskutek powodzi, wnieśli na ręce wiceprezydenta Lea następujące pismo:

Dnia 20 lipca wnieśliśmy pismo, w którem prosiliśmy o zorganizowanie straży wodnej, oczyszczenie dołów kloacznych, tudzież o oczyszczenie brzegów Rudawy; dotąd nie widzimy ani w jednym, ani w drugim kierunku żadnego zarządzenia, chociaż widmo ponownej powodzi nie ustępuje.

Jakkolwiek klęska powodzi była przewidywaną, mimo to magistrat ani przez dzienniki, ani przez plakaty nie zawiadomił właścicieli realności o grożącem im niebezpieczeństwie zalewu wodą, a gdy powódź w całej grozie się pojawiła, magistrat nietylko nie ustanowił inspekcyi, ale i nie przeznaczył nikogo, którybý wysyłał pomoc tam, gdzie niebezpieczeństwo było największe.

Jednem słowem organa magistratu stanęły wobec niesłychanej klęski zupełnie bezradnie i z wyjątkiem jednego urzędnika, tudzież wojskowych pionierów, którzy z całem poświęceniem pracowali, nie było nic zarządzonem, aby bodaj najlichszą komunikacyę między zalanymi a miastem podtrzymać i tej obojętności, czy bezradności przypisać należy, że rybacy dopuszczali się za przewiezienie niesłychanych zdzierstw, że podpici pachołkowie uwijali się tylko za napitkiem, a ludzie bez serca na łódkach, do ratunku potrzebnych, urządzali przejażdżki, jako sport. Skutkiem tego zgromadzeni dnia 25 lipca 1903 poszkodowani właściciele realności wyrazili żal i swoje niezadowolenie z postępowania organów magistratu i polecili nam zakomunikować to prezydyum z tem, że za te ciężary, które na rzecz gminy ponosimy, mamy prawo domagać się, aby przepisy §§ 9 a, 14 f, g i 102 m były w całej rozciągłości wykonywane.

Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj po południu i odwiozło do szpitala św. Ludwika 2-letnią Wandę Bojarską, córeczkę zegarmistrza, która wypadła z okna II. piętra i rozcięła sobie policzek od ust aż do ucha.

Również ze stacyi ratunkowel donoszą nam o pobiciu wczorajszej nocy przy rogatce Zwierzynieckiej majstra muraskiego Wilka, któremu napastnik odebrać miał przytem 500 K.

Ciężki wypadek z tramwajem. Wczoraj wieczorem około godz. 9½ na ul. Basztowej wóz tramwajowy nr. 25 najechał na robotnika Terenkiewicza, który przewoził właśnie z żoną rzeczy swe na nowe mieszkanie i ciężko go poranił. Zawezwane pogotowie ratunkowe zdołało po długich usiłowaniach przyprowadzić rannego do przytomności. Skonstatowano u niego rany na rękach i kości biodrowej i silny wstrząs nerwowy wskutek nagłego wypadku. Po opatrzeniu ran przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Mniejsze uszkodzenie odniosła żona jego.

Rycerskość agenta policyjnego wobec bezbronnych kobiet. W środę rano przyszedł agent policyjny Kiełbania do gospodarza domu pod l. 79 przy ulicy Szkolnej na Grzegórzkach, wypytując się o jakiegoś lokatora, który już dawno wyprowadził się. Niezadowolony z otrzymanych wyjaśnień, zaczął hałasować, a następnie dobijać się gwałtownie do mieszkania p. Heleny Tadusowej, mieszkającej ze swą córką Wandą i małym synkiem. P. Tadusowa zwróciła uwagę agentowi na niestosowność jego zachowania się i wpadania przemocą do mieszkania kobiet o tak wczesnej porze; była dopiero godzina 7 rano. „Obrażony“ tem pan agent Kiełbania zagroził kobietom, że je będzie aresztował, a następnie w sposób co najmniej nielicujący z jego urzędem „niedżentelmena“, obrzucił spokojne kobiety stekiem brutalnych wyzwisk i podejrzeń, uwłaczających ich czci niewieściej, skierowanych zwłaszcza pod adresem córki.

W dyrekcyi policyi, dokąd p. Tadusowa udała się ze skargą, pan Kiełbania oczywiście wyparł się wszystkiego. Sądzimy, że znieważone przez Kiełbanię niewiasty wykonałyby czyn wysoce obywatelski, gdyby natychmiast wniosły przeciwko rycerskiemu niedżentelmenowi skargę sądową. Może tym sposobem udałoby się przekonać panów agentów policyjnych, że cześć kobiety, choćby ubogiej pracującej panienki, nie jest jeszcze w Krakowie wyłączoną z pod ochrony prawa, o czem panowie agenci dość często zapominają.

Bezpieczeństwo w Krakowie. W środę w nocy około godz. 11, siedziało jakichś dwu starszych mężczyzn na krzesłach, postawionych na chodniku przed sklepem Kurkiewicza przy ulicy Grodzkiej i zabawiało się zaczepianiem przechodniów. Kiedy od strony Stradomia nadeszło trzech młodych chłopców, pomocników fryzyerskich, powracających spokojnie z pracy do domu, owi dwaj panowie rzucili się bez żadnej przyczyny na młodzieńców i poczęli ich lżyć, popychać, a jednego chwyciwszy pod gardło usiłowali rzucić na ziemię. Naprzeciwko stał ukryty w cieniu żołnierz policyjny i ani się nie ruszył. Na zwróconą do siebie uwagę, że obowiązkiem jego jest wziąć przechodniów w obronę przed napastnikami, krzyknął obrażony: „Czego pan mnie zaczepia? A co mi się pan tak przypatruje?“ Widocznie chodziło mu o zatajenie swego numeru, który usiłował przysłonić ręką. Policyant ten miał numer 6 i był bez gwiazdek. Dopiero kapral, którego sprowadzono z Rynku spłoszył awanturników. Na zapytanie kaprala dlaczego nie aresztował owych dwu drabów, dał policyant nr. 6 bardzo charakterystyczną odpowiedź: „Nie mówiłem nic, bo tamci dwaj, to więksi panowie, aniżeli ci tutaj!“ — i wskazał ręką na pokrzywdzonych. Jeżeli tak dalej pójdzie, to każdy dbały o całość swej skóry, mieszkaniec Krakowa będzie musiał chodzić opancerzony i uzbrojony od stóp do głów, bo policyanci mają widocznie nakaz ukrywania się w cieniu i przypatrywania się spokojnie rozmaitym „wielkim panom“, napadającym brutalnie przechodniów.

Cech rzeźników krakowskich zawiadamia nas, że nie ma zamiaru podwyższać cen mięsa. Przyjmujemy to oświadczenie do wiadomości, zobaczymy jednak, czy sprawdzi się ono w istocie. W każdym razie czuwać będziemy nad tem pilnie, by w obecnym czasie klęsk najrozmaitszych nie podrażano ludności najniezbędniejszych dla jej życia środków żywności.

TELEGRAMY

Ministrowie w Ischlu.

Ischl, 31 lipca. Cesarz przyjął węgierskiego ministra skarbu Lukacsa na posłuchanie, które trwało godzinę.

Sprawa przekupstw parlamentarnych.

Budapeszt, 31 lipca. Naczelny redaktor budapeszteńskiego „Abendblattu“, Artur Singer, zostający pod zarzutem usiłowanego przekupstwa dziennika „Magyar Orszag“, zaprzecza temu stanowczo. Dienes zaś opowiedział wobec redaktora „Egyetertes“, że prowadził często z Pappem rozmaite interesy, z których Papp wyciągnął znaczne zyski. Tak samo miało być i we środę. Poseł Papp otrzymał 12.000 K, z tego dał Dienesowi 2000 jako prowizyę.

Dienes twierdzi, że istotę tych interesów przedstawi szczegółowo komisyi parlamentarnej.

„Egyetertes“ pisze dalej, że Dienes odjechał pociągiem ekspresowym do Wiednia i sądzi, że nie zjawi się on przed komisyą parlamentarną.

Wiedeń, 31 lipca. „W. Allg. Ztg“ donosi z Budapesztu, że Władysław hr. Szapary, gubernator Rjeki, oświadczył, iż on jest tym, który Dienesowi dał 12.000 K. Równocześnie hr. Szapary podał się do dymisyi.

Węg. biuro kor. donosi, że hr. Szapary ma oświadczyć wobec komisyi, że został w wprowadzony w błąd, oraz, że Khuen o niczem nie wiedział.

Budapeszt, 31 lipca. Wiceprezydent Thalian otworzył dzisiejsze posiedzenie koło godz. 11 przed południem.

Sekretarz hr. Koloman Esterhazy odczytuje protokół ostatniego posiedzenia. Opozycya woła: Wyraźnie czytać. Sekretarz Esterhazy odczytuje każde słowo wyraźnie i głośno. Posłowie Polonyi, Lengyel i Nessi udają się do sekretarza, aby kontrolować czytanie protokołu. Wtem wchodzi na salę poseł Franciszek Kossuth, który wrócił z urlopu, witany głośnem Eljen przez partyę niezawisłości.

Poseł Barabasz protestuje przeciw kilku ustępom protokołu, szczególnie przeciwko ustępom, zawierającym wniosek ministra prezydenta o uchwalenie przejścia do dyskusyi nad prowizoryum budżetowem i sprawę naruszenia godności prezydyum.

Podczas mowy posła Barabasza panuje wielka wrzawa: opozycya czyni rozmaite wykrzykniki, na które odpowiadają posłowie z prawicy.

Budapeszt, 31 lipca. Minister sprawiedliwości Plosz oświadczył na prywatne zapytanie posła Polonyi'ego, że wydano zarządzenie uwięzienia Dienesa, ponieważ tenże znajduje się w karno-sądowem śledztwie z powodu fałszerstwa weksli i podejrzewają go o zamiar ucieczki.

Budapeszt, 31 lipca. Poseł Piotr Fernbach zgłosił z powodu ostatnich wypadków swe wystąpienie z partyi liberalnej.

Z komisyi nietykalności.

Budapeszt, 51 lipca. Komisya nietykalności poselskiej odbyła wczoraj posiedzenie i przesłuchiwała świadków w sprawie onegdajszych zajść przy trybunie prezydyalnej.

Poseł Ratkay zeznał, że chciał tylko wglądnąć w manuskrypt, zawierający wniosek hr. Khuena, a sądził, że jako sekretarz ma do tego prawo. Przewodniczący komisyi Perczel oświadczył, że sekretarz tego prawa nie posiada. Komisya odroczyła się do wieczora.

Pojedynki posłów.

Budapeszt, 31 lipca. Wczoraj odbył się pojedynek na pistolety między posłem Molnarem i Borbely. Po jednorazowej wymianie kul przeciwnicy rozeszli się bez pojednania. Żaden nie odniósł rany.

Strejki w Rosyi.

Petersburg, 31 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Tyflisu z d. 28 b. m.: Na stacyi Michajłowo, 112 wiorst od Tyflisu oddalonej, na linii Tyflis-Batum robotnicy zaniechali pracę i zatrzymali jadący pociąg towarowy. Wezwania władzy kolejowej, policyi i komendanta wojska do rozejścia się pozostały bez skutku. Gdy robotnicy chcieli zatrzymać także drugi pociąg, wyruszył oddział z 40 żołnierzy, który tłum jednak obrzucił kamieniami i nawet strzelał do niego z rewolwerów. Wtedy komendant oddziału kazał dać ognia, przyczem 10 robotników zginęło, a 18 zostało poranionych. Potem zapanował spokój i komunikacyę kolejową przywrócono.

Odessa, 31 lipca. Powstał tu strejk robotników wielu fabryk.

Tyflis, 31 lipca. Od kilku dni strejkują tu pomocnicy handlowi, fryzyerscy i zecerzy z Towarzystwa nakładowego gruzińskiego. Zecerzy innych firm przyłączyli się do strejku. Żaden z dzienników, prócz urzędowego „Kawkaz“, nie wychodzi. Dnia 27 bm. wybuchł także strejk konduktorów i woźniców tramwajowych. Przy pomocy wojska ruch tramwajowy przywrócono. Kolejowa służba strejkuje także, ruch pociągów jednak nie ustał. Dworce obsadziło wojsko. Strejkujący dotąd kelnerzy podjęli pracę. Wśród strejkujących zaszły małe starcia, teraz panuje już spokój.

Rosyjskie sztuczki zaborcze.

Kolonia, 31 lipca. „Köln. Ztg“ pisze z Petersburga: Według doniesienia z Chin rząd pekiński otrzymał wiadomości z Tybetu, że Rosya po tajnych rokowaniach celem otrzymania pozwolenia do studyów geologicznych, teraz wysłała kilkuset kozaków do Tybetu, twierdząc, że otrzymała od Chin pozwolenie przemarszu. Rząd chiński jednakże oświadczył, że takiego pozwolenia Rosyi nie dał i wzywa swego zastępcę w Tybecie, by bacznie śledził ruch kozaków, jednakże, by wstrzymał się od wszelkich środków gwałtownych.

Conclave.

Rzym, 31 lipca. Dziś o godz. 10 przed południem zebrali się wszyscy bawiący w Rzymie kardynałowie, w liczbie 61 i konklawiści, oraz inni prałaci w kaplicy paulińskiej w Watykanie, aby wysłuchać mszy. Następnie kardynałowie opuścili Watykan, udając się do swych pomieszkań. Dziś po południu o godz. 5 udadzą się kardynałowie na conclave i pozostaną tam, aż do wykonania wyboru.

Rzym, 31 sierpnia. Wczoraj rozdano między kardynałów broszurę, zawierającą ostre zarzuty przeciw Rampolli. Broszura ta, przytaczając różne fakta, wykazuje, że działalność Rampolli była dla kościoła zgubną.

Ruch za zmianą konstytucyi w Grecyi.

Ateny, 31 lipca. W ostatnich czasach rozwinęła się tu gorliwa agitacya, mająca na celu zmianę konstytucyi. Założono w tym celu kilka stowarzyszeń, z których jedno wniosło prośbę do króla o zwołanie konstytuanty. Król odmówił. Obecnie szerzyć się poczęła agitacya za zmianą konstytucyi także na prowincyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność krawcy! Agitujcie za licznem zebraniem na niedzielę 2 sierpnia b. r. o godz. 10 rano w lokalu stowarzyszenia, pl. Szczepański 8. Na porządku dziennym: Sprawy cennikowe. Przemawiać będzie referent z Wiednia.

Baczność kolejarze w Stryju! W niedzielę 2 sierpnia b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali „Domu narodowego“ publiczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Protest przeciwko awansom lipcowym. 2. Równe, powszechne, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze. 3. Wnioski i dyskusya. Referują tow. Witold Reger i tow. Zakrzewski.

Sanok. W niedzielę 2 sierpnia b. r. o godz. 3 po łudniu zgromadzenie ludowe. Porządek dzienny: Precz z parlamentem przywilejów! Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zastępca w sprawach patentowych

Dyplom. Chemik (zaprzysiężony)

Dr. Fritz Fuchs

Inżynier

technik biurowy

Alfred Hamburger 451

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 1.

„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. 1 lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Największy wybór gotowych **NAGROBKÓW**



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej 36

naprzeciw teatru.

Filia: ulica Miodowa 45

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

INTERES

z towarami mieszanymi wraz z c. k.

TRAFIKĄ

pod przystępnymi warunkami, przy ruchliwej ulicy w Krakowie, jest

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu“. 457

Miesięcznie 300 do 400 kor.

jest lekko bez ryzyka i kosztów i bez wielkich znajomości do zarobienia. Adres posłać pod K 258 do biura anonsów „Union“, Stuttgart, Ludwigstrasse.

Kto chce ubrania modne, trwałe i tanie, niech zamówi u krawca cywilnego i wojskowego

M. MEISLERA

w Krakowie, ul. Grodzka 36.

Wykonuje roboty według najnowszych żurnali z własnego, jakoteż oddanego materyału. 282

Uniformy wojskowe, urzędnicze oraz mundurki i płaszcze dla pp. Studentów. Ceny bardzo przystępne także na wypłat, dogodnemi ratami miesięcznemi.

Żądajcie tylko SELLA i KARY'EGO

FREDIN

NAJLEPSZY środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obuwia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych WIEDEŃ XI/1. 419

Do sprzedania

z powodu wyjazdu:

Pianino. garnitur pluszowy, lustro, dwie szafy, tualeta, fotel, nachtkastlik, lampy wiszące. zegary (antyk), parawany japońskie, klęcznik, gabilotka na starożytności, obrazy, antyki, ramy, etażerka, kandelabry, piękny serwis angielski do herbaty, szal indyjski i rozmaite drobiazgi.

Oglądać można od godz. 11—1 i od 4—7 ulica Bogata 4, parter. 491

Dostarczamy za zaliczką bez kosztów opakowania do wszystkich stacyi Monarchii

Najlepszą Kroacką starą doborową Śliwowicę

3 butelki kor. 8·—, 6 but. k. 15·—, 12 but. kor. 28·—, także w beczkach od 25 do 600 litrów z różnych lat prawdziwie doborową Śliwowicę i znakomicie paloną świętalną Śliwowicę, zaopatrzoną poświadczeniem rabinackiem Dokładne cenniki przesyłamy bezpłatnie.

Kroackie Towrz. eksportowe Sliwowicy Hinko Kaufmann & Co. 107 Zagrzeb, Kroacya.

EPILEPSYA 124

kto na wielką chorobę, kurcze i inne nerwowe przypadłości cierpi niech zażąda broszurki a otrzyma ją darmo i opłatnie przez **Aptekę pod Łabędziem w Frankfurcie a. M.**

ZNACZNE zniżenie cen!

PRALNIA PAROWA W KRAKOWIE

przy ulicy 435

GRODZKIEJ 9-11

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż zniżyła ceny:

od koszsli ...... 9 ct.
„ kołnierza .... $1^1/_2$ „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych. 40 „
„ „ kremow. 50 „

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Siodlarz i rymarz

który zna także robotę tapicerską, może każdego czasu wynająć sklep z mieszkaniem, w miejscu odpowiedniem, bez wszelkiej konkurencyi.

Bliższa wiadomość u **Franciszka Kruczyńskiego w Trzyńcu.** 489

Piekarnia

wraz z sklepem i mieszkaniem na parterze

od 25 lat istniejąca, ze zupełnem urządzeniem i wodociągem, oraz

Lokal narożny

w którym się znajduje od 30 lat **Wyszynk i Restauracya** są do wynajęcia 431

przy ul. Starowiślnej l. 29.

Bliższe wiadomości u właściciela realności

KAWA ZDROWIA

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą** kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, **bo nie jest żadną domieszką, jak n. p. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. – **Wszędzie do nabycia.**

WAŚNIEWSKI, ŁUCZKO i SP.

Fabryka „Kawy zdrowia“ w Podgórzu.



CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla **dowodu** że **„Panaxin“** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu i świędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu,** że **najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przesyłki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin“ Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Wynalazek nowy, dotąd niebywały!

Gurta, (zwana Bruchgurte) jest najpraktyczniejszą ze wszystkich dotąd znanych. Osoby cierpiące na rupturę, uzyskają przez tę gurtę szczególną pomoc, zmniejsza się bowiem ruptura znacznie bez żadnego bólu, gdyż w gurcie tej nie znajduje się nic żelaza. Cena sztuki 10 kor. Nabyć można u **Pinkasa Glasmanna, Kraków, Krakowska 37.**

Z PRUS sprowadzaną, drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, **alkaliczno-słona,** zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

---

450 **NUMER najtańszej i najpopularn.** 450

12 ct. „Biblioteki powszechnej“ właśnie opuścił prasę. (107-3-3)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

431/432. Charakterystyki literackie: X. Kazimierz Brodziński przez P. Chmielowskiego.
433. Mickiewicz, Konfederaci Barscy.
434/437. Niech żyje! Zbiór toastów i przemówień na wszystkie uroczystości.
438. Syrokomla, Margier, Poem.
439. Urbański, Pamiętaj o mnie! Wiersze do albumów i pamiętników.
440/443. Pol, Pacholę hetmańs.
444. Szajnocha, Szkice histor. IV. Słowianie w Andaluzyi. Zdobycze pługa polskiego.
445/446. Charakterystyki literackie: XI. Najnowsza poezya polska przez Dr. M. Janika.
447. Wyprawa Igora na Połowców. Poemat Słowiański.
448. Korzeniowski, Stary mąż.
449/450. Lessing, Minna von Barnhelm czyli Dola żołnier.

Dalsze tomiki w druku. — Pojedynczy numer kosztuje 24 hal. (12 ct.). Każdy tomik można osobno nabyć. Z wydawnictwa ustaw wyszło dotychczas 7 tomów. Dalsze tomy w druku. Do nabycia w księgarniach.

Szczegółowe katalogi powyższych wydawnictw przesyła zgłaszającym się darmo i opłatnie.

Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie (Galicya)

JA ANNA CSILLAG



z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie przezemnie wynalezionej pomady. **Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk,** oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben Nr. 14.

Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pietzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann,** Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Rudunsky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani Anna Csillag!
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworsu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen Anh.)

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).